Nr. 264. We Lwowie — Sobota dnia 25 Października 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Galicya w budżecie państwowym.

IV.

II. Ministerstwo obrony krajowej.

Preliminarz budżetu tego ministerstwa jest tak ułożony, że nie zawiera zestawień co do poszczególnych krajów koronnych. Jedynie rubryka kosztów asenterunku jest specyfikowana, i zawiera dla Galicyi: koszta podróży urzędników 5250 koron, lekarzy cywilnych 2000 k., lokalów asent. 6900 k., sprowadzanie przymusowe poborowych 1400 k., Kontrolne zebrania 3000 k., klasyfikacya koni 12.700 k., koszta utrzymania poborowych w szpitalu 2900 k.

Razem z innymi (pomniejszymi wydatkami) 43.750 koron, zaś ponadto budowa kasarń (dalsza rata 300.000 k.) o 60.000 więcej jak w roku 1900.

Nie mogę się powstrzymać od zanotowania, że koszta sprowadzenia poborowych w krajach nadbrzeżnych wynoszą 3200 k. a koszta komisyjne urzędników w Czechach 10.700 koron. Może z tych dat fachowi wyciągną jakie konsekwencye.

W ogóle w całości tego preliminarza przebija dążność jak największej niejasności. Tak np. pozycya 15 zawiera: „Reisekosten anlässlich der Assentierungen, Uebersiedlungs- (?) und Geschäfts-Reisen (?)“ 593,300 k., a przecież byłoby wskazanem podać w preliminarzu każdy z tych wydatków osobno, cóż bowiem wspólnego mają przeniesienia oficerów. z kosztami asenterunków, a jeszcze bardziej należało specyfikować koszta asenterunku w każdym kraju koronnym z osobna.

Przedłożenie rządowe preliminuje dla obrony pieszej powiększenie o 69 poruczników, 46 podporuczników, 4 lekarzy sztabowych, 5 lekarzy pułkowych itd. ale wcale nie zawiera uzasadnienia potrzeby tego pomnożenia, ani bliższych wyjaśnień.

Za to bardzo dokładnym jest preliminarz w obliczeniu wydatków na: „Militär-Polizei-Wache“ — jakkolwiek dotyczy to tylko jednego kraju koronnego, bo ten gatunek broni jest tylko w Galicyi. W tym tytule na helery rozlicza preliminarz „Ost- und West-Galizien“ i Lwów, Przemyśl i Kraków.

Na potrzeby tych wojsk. straży policyjnych żąda pan minister 437.424 k.

Dzięki tej dokładności dowiadujemy się, że policya konna lwowska składa się z 1 porucznika, 1 sierżanta, 2 plutonowych, 5 kaprali, 6 wicekaprali (sic), 16 żołnierzy, 10 stajennych i 34 koni.

Policya piesza:

we Lwowie	2 ofic.	35 podofic.	200 ludzi
w Przemyślu	2 ofic.	10 podofic.	48 ludzi
w Krakowie nawet	3 ofic.	22 podofic.	169 ludzi

Również szczegółowo podany jest preliminarz wydatków na żandarmeryę; podają go w cyfrze ostatecznej: dla Galicyi 4,323.183 kor.; ogólna cyfra jest 17,750.154 kor.

Ogółem wykazuje preliminarz 3190 posterunków żandarmeryi, z czego na Galicyę przypada 620 z ogólną sumą 2725 ludzi, na Czechy 811 posterunków. Najwięcej stosunkowo posterunków jest w Dalmacyi 135, na Bukowinie 100 poster.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że dla władz centralnych, a więc ministerstw i „oberkomando“ preliminowane jest od maja 1903 r. pomnożenie sił, a mianowicie; o 1 radcę ministerstwa, 1 radcę sekcyjnego, 1 koncypistę ministerstwa, 1 podpułkownika ze sztabu gener., 1 podpułkownika pieszej obrony, 1 podpułkownika pozasłużbowego (Localanstellung), 1 rotmistrza, 1 kapitana I kl. sztabu gener., 10 kapitanów pozasłużbowych, 1 gener. lekarza i 3 podintendentów, za równoczesnem zwinięciem posad: 1 pułkownika, 1 podpułkownika kawaleryi, 1 rotmistrza pozasłużbowego, 8 kapitanów I a 2 II klasy, 1 star. lekarza sztab.

Dalej domaga się preliminarz zamiany posady 1 rotmistrza żandarmeryi na majora, a wreszcie zniesienia dwu posad praktykantów rachunkowych a kreowania natomiast: 2 posad rewidentów rachunkowych, 12 asystentów rachunkowych i 3 kancelistów.

Muszę także wspomnieć, że preliminarz zawiera jeszcze: wydatki na aresztantów wojskowych w całej monarchii 48.200 kor., a tuż pod tą rubryką: „für Militairwissenschaftliche Zwecke 23.000 kor. znowu bez podania szczegółów, a wreszcie wydatek na wojsk. inżyniera budownictwa komenderowanego do Galicyi 4.500 kor.

G.

Głos polski o sytuacyi.

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

Od przeszło tygodnia przeważna część prasy widzieć chce znowu jakieś krytyczne znaki, przesilenia to gabinetowe to parlamentarne, słowem wytwarza się atmosfera sztucznego naprężenia i napięcia politycznego, wśród którego coraz to nowe wyrastają pogłoski. Niepospolitą rolę w rozgrywającym się jakoby dramacie przypisują też Kołu polskiemu, a to raz tę raz ową, stosownie do tego, po której stronie Izby pogłoska się zrodziła. Nie notowałem dotąd nawet tych jednodniówek, ale skoro przedostawać się one zaczynają i do dzienników poważniejszych, chciałbym na podstawie informacyj ze strony polskiej, niewątpliwie kompetentnej, przedstawić prawdziwą w Izbie poselskiej sytuacyę.

Dopóki rząd nie wniesie do Izby bądź ustawy o traktacie handlowo-cłowym z Węgrami bądź taryfy autonomicznej, która znowu stanowi niezbędną podstawę do rokowań o traktaty handlowe z obcemi mocarstwami, dopóty twierdzenie, jakoby z powodu 20 wniosków naglących i pewnej oporności w pracy straciła Izba wszelką żywotność, nie ma żadnej racyi, pogłoski zaś o rozwiązaniu Izby są bądź to wymysłem dziennikarskim, bądź też mają swe źródło w kołach, które za każdą cenę dążą do pewnych zmian. Przy chłodnej rozwadze nikt nie posądzi rządu o krok tak lekkomyślny. Sytuacya zmieniła się niepospolicie na korzyść obu rządów, z chwilą, kiedy Koloman Szell ogłosił nową interpretacyę formuły, której sam jest autorem. Położenie rządu austryackiego, nie związanego już krótkim terminem dla ugody węgierskiej, zmieniło się i jest dziś korzystnem. Z tym faktem wypada się liczyć i zrozumieć jego wpływ na dalsze wypadki.

Kto zna psychologię obecnej Izby, wie, że dwie trzecie posłów przywiązuje wielką wagę do mandatów; mało jest takich, którzyby go na kartę postawić chcieli. Doświadczenie, zrobione chociażby przy wyborach sejmowych na Morawach, uczy, że młodoczesi nie są zbyt potężnymi, bo zagraża im stronnictwo katolickie, a wiadomo, jak niepewnymi czują się Niemcy postępowcy, albo już zgoła Wszechniemcy.

Z tych faktów wysnuta prognoza jest ta, że praca w parlamencie wlec się może będzie leniwo, napotykać na trudności, utykać na awanturach, ale mimo to — o ile nie zajdzie nic nadzwyczajnego — nie będzie przerwaną.

Idzie jednak o to, by rząd nie ulegał fakcyom najradykalniejszym i by te fakcye przez ciągłe groźby nie wymuszały koncesyj, które zrazićby musiały większość, oceniającą wszystko jedynie ze stanowiska rzeczowego. Zapatrywanie to odnosi się przedewszystkiem do sprawy ruskiej. Koło polskie słusznie może żądać, aby rząd, nie oglądając się na to, że Rusini mają sojuszników w osobach posłów Daszyńskiego i Breitera — w szczególności pierwszego — nie dał w Izbie odpowiedzi takiej, którąby cokolwiekbądź treścią swą zdradzała lękliwość lub chociażby brak stanowczości. Odpowiedzi stanowczej tembardziej ma Koło polskie prawo się domagać, ile że wypadki galicyjskie groźne były nietylko dla naszego kraju, ale wogóle dla wszelkich stosunków agrarnych w Austryi i że zachodzi uzasadniona obawa, że strajki i bojkoty są jedynie przerwane, a nie uchylone.

Również ważną jest rzeczą, by rząd nie zapomniał o potrzebach ekonomicznych kraju, a jakkolwiek Koło polskie liczy się z tem, że stan budżetu utrudnia akcyę, to jednak każdy wydatek, chociażby pokryty nie ze zwyczajnego budżetu, okaże się płodnym, o ile podniesie siłę ekonomiczną kraju.

Co się wreszcze tyczy Koła polskiego, to wszelkie pogłoski, odsyłające je do koalicyi, to na prawo, to na lewo, odpowiadają jedynie życzeniom to jednej, to drugiej strony, rzeczywistej jednak podstawy nie mają.

Z szykan germanizacyjnych.

Na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu parlamentu niemieckiego mówiono, między innemi, o udoskonaleniu prawa o stowarzyszeniach i przy tej sposobności zabrał głos poseł Bernard Chrzanowski, ażeby zwrócić uwagę izby na sposób, w jaki władze pruskie obchodzą się z ustawą, gdy chodzi o stowarzyszenia polskie. Ustawa ta rozróżnia stowarzyszenia niepolityczne i polityczne. Pierwsze posiadają zupełną swobodę działania; drugie podlegają szczególnemu nadzorowi i są we wszystkiem zależne od policyi. Urzędnicy pruscy tłómaczą tę różnicę zwykle w sposób bardzo prosty: towarzystwa miłe rządowi, nie zajmują się sprawami publicznemi; natomiast towarzystwa, które mu nie są miłe, mają na celu wpływanie na sprawy publiczne, czyli są „towarzystwami politycznemi“.

Naprzykład: Gdy chodzi o towarzystwa gimnastyczne, połączone w związek, a zajmujące się jedynie gimnastyką, to dla tego, że składają się z Polaków, pielęgnują także język polski i polskie tradycye, uważa się je nawet podług orzeczeń najwyższego sądu administracyjnego, za towarzystwa, stojące na służbie agitacyi polskiej. Inna rzecz zaś, gdy chodzi o niemieckie towarzystwa gimnastyczne. Niemiecki związek gimnastyczny zajmuje się nawet wysoką polityką. Świadczą o tem mowy, wygłaszane na uroczystościach niemieckiego związku towarzystw gimnastycznych np. niedawno w Hamburgu. Mimo to władze policyjne nie robią tym stowarzyszeniom żadnych trudności, a władze rządowe popierają je otwarcie. Ale niech tylko wystąpi na widownię takie towarzystwo polskie, to zaraz zarzucają mu cele polityczne i szykanują je w sposób urągający ustawie.

„Wystarcza nawet, mówił poseł Chrzanowski, żeby towarzystwa polskie uważać za polityczne, jeżeli przewodnicząca towarzystwa — mowa tu o towarzystwie kobiecem — miernie mówi po niemiecku, jeśli pochodzi z rodziców polskich, jeśli z Poznańskiego wyszła za mąż za Ślązaka i to jeszcze za redaktora polskiej gazety, i jeśli statuty towarzystwa zdradzają, że nie ułożyła ich kobieta. Za pozwoleniem pana marszałka przeczytam kilka ustępów z wyroku wydanego w tej sprawie. Stwierdzono tam naprzód, że na zebraniu tego związku mówiono tylko o pieczeniu chleba, dalej jest wzmianka o tem, że zebranie to obserwował „jeden z agentów policyjnych ukradkiem z przybocznego domu“. Sędzia wprawdzie przyznaje, że to jeszcze nie wystarcza, aby uznać towarzystwo za polityczne. Ale potem powiada w uzasadnieniu wyroku: „Zachodzą inne jeszcze okoliczności, które związkowi odbierają niewinny na pozór charakter. Założycielką związku jest oskarżona, pani redaktorowa D. Jakkolwiek jest ona córką pruskiego urzędnika, mówi tylko słabo po niemiecku i nawet wypowiedziała przed sądem ławniczym życzenie odpowiadania po polsku. Jej dzielnica rodzinna, Poznańskie, jest w Prusach główną siedzibą propagandy wielkopolskiej. Stamtąd przeniesiono agitacyę wielkopolską do górnośląskiego obwodu przemysłowego, ztamtąd też szerzy się nowy ruch z największą gorliwością. Jej mąż jest redaktorem gazety *Katolik* w Bytomiu na G. Śląsku, która działa w duchu wyraźnie wielkopolskim i antyniemieckim Te okoliczności smuszają wprost do przypuszczenia, że rodzice wychowali ją w duchu wielkopolsko-politycznym, i że przy wyborze męża działał wzgląd na polsko-narodową wspólność myśli i życzenie, aby przy szerzeniu agitacyi stała się sama siłą działającą. Przy założeniu i kierowaniu towarzystwem otrzymywała widocznie nietylko pomoc ze strony swego męża, ale także inspiracyę itd.“ Coś podobnego powiedziano także o innym członku towarzystwa, i na mocy takiej argumentacyi sędziowie wydali następującą opinię: „Wobec obfitości tych objawów trzeba koniecznie przypuszczać, że związek ma na celu wpływanie na sprawy publiczne i polityczne, zwłaszcza na prowadzenie agitacyi wielkopolskiej z ostatecznym celem oderwania się od Rzeszy niemieckiej i utworzenia jednolitego państwa polskiego“. — Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczmy babińskie!

Ten wyrok jest typowy i poseł polski słusznie zaznaczył, że nadaje się on do ogłoszenia w piśmie humorystycznem, a takich i innych niemniej jaskrawych przykładów tendencyjnego i zupełnie dowolnego tłómaczenia ustawy, gdy chodzi o stowarzyszenia polskie, p. Chrzanowski przytoczył dziesiątki. Niemcy bawili się przykładami gorliwości germanizatorskiej, jak na wesołej farsie, ale nie podniósł się w ich gronie żaden głos protestu przeciw swawoli urzędniczej. Stali się oni już tak gruboskórni i tak podejrzliwi względem Polaków, że nie wzrusza ich żaden gwałt i żadne nadużycie nie wywołuje rumieńca wstydu na ich twarzy. Nawet wtedy, gdy poseł Chrzanowski stwierdził, że minister spraw wewnętrznych zawezwał swych podwładnych urzędników, aby nie zważali na przychylne dla Polaków orzeczenia najwyższego trybunału administracyjnego, tylko wśród demokratów społecznych nastąpiło poruszenie. Inne stronnictwa wcale nie zwróciły na to uwagi. Widocznie ogromna większość reprezentantów narodu niemieckiego nie, wyjmując centrowców, jest zdania, że wobec Polaków i to wolno.

Sprawy zagraniczne.

Stosunki angielsko-rosyjskie w Azyi.

Po kilku miesiącach ciszy wysuwają się znowu na widownię polityczną interesa angielskie i rosyjskie w Azyi.

W parlamencie angielskim interpelowano d. 21 bm., czy rząd ma wiadomości o konwencyi persko-rosyjskiej, niekorzystnej pod względem cłowym dla importu anglo-indyjskiego w Persyi. Premier Balfour odpowiedział, że o ile mu wiadomo, Rosya i Persya nie zawarły dotychczas takiej konwencyi; ale istnieje konwencya persko-turecka, uznająca oba te państwa w sprawach cłowych za najwyżej forytowane. W skutek pertraktacyj rządu anglo-indyjskiego zwrócono uwagę wielkiego wezyra perskiego, gdy bawił w Anglii, jak ważnemby było, gdyby w anglo-perskich stosunkach handlowych po słuszności postępowano.

Ale wprzódy wytoczono w parlamencie sprawę o wiele ważniejszą, a to afganistańską. Minister dla Indyj lord Hamilton oświadczył, że zmarły emir afgański zakupywał broń i materyały wojenne w Niemczech, czem atoli nie naruszył zawartego z Anglią traktatu.

Minister Cranborne doniósł, że rząd angielski otrzymał od rosyjskiego propozycyę, aby Rosya bezpośrednio (nie przez gabinet angielski) znosiła się z Afganistanem co do spraw pogranicznych; stosunki te nie miałyby żadnej cechy politycznej, Rosya bowiem dotrzyma dawniejszych zobowiązań i nadal uważyć będzie Afganistan za leżący poza obrębem interesów rosyjskich.

Rząd angielski odpowiedział, że żadnej zmiany w istniejących zobowiązaniach ani też projektu propozycyi, któreby emirowi uczynione być miały, nie może brać pod rozwagę, dopóki gabinet rosyjski nie poda bliższych szczegółów co do tego, jak on sobie wyobraża znoszenie się między urzędnikami pogranicznymi, jakie ograniczenia mają na nich być nałożone i jakiemi sposobami ograniczenia te mają być zapewnione. Ale dotychczas gabinet angielski nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Sprawa ta żywo poruszyła angielską opinię publiczną. *Morningpost* powiada, że ta propozycya rosyjska wywraca ugodę, która od dwudziestu lat tworzyła podstawę polityki angielskiej w tamtych stronach. Traktatom rosyjskim nie należy przypisywać większej wagi, niż im samaż Rosya przypisuje. Niestety pomiędzy polityką angielską a strategią angielską panuje niezgodność, pierwsza bowiem ma na oku obronę północnych granic Afganistanu, podczas gdy druga tylko o obronie granic Indyj myśli. Widocznie nadejdzie niebawem z Petersburga podobny, ale jeszcze bardziej stanowczy komunikat.

Daily Chronicle wykazuje, że najlepszą dla Anglii polityką jest, o ile możności stronić od Rosyi, i spodziewa się, że rząd bez najnaglejszych powodów nie zgodzi się na zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Tymczasem *Petersburskaja Gazeta*, a za nią *Globe* londyński przynosi bardzo ciekawe wiadomości co do postępowania Rosyi na granicy afgańskiej. Więc w rosyjskiej Azyi środkowej wolno podróżować każdemu obcemu, jeżeli nie jest ściganym przez rząd rosyjski albo przez którego z obcych konzulów podawanych jako podejrzany. Wszelako pod żadnym warunkiem nie wolno obcemu zwidzać Kuszu (ostatniej załogi, rosyjskiej na granicy afgańskiej), ani też Termes, Kerków i posterunków wojskowych, które od Kerków wzdłuż Amudaryi aż do jego źródeł się ciągną.

Dalej, nie wolno obcym zwidzać posterunków nad rzeką Atrek, dzielącą Persyę od Turkestanu rosyjskiego, ani też posuwać się ku linii wojskowej Ak Rabat-Kuszu, ani jeździć poboczną koleją żelazną, która od Merwu na południe przez pustynię Karakum lewym brzegiem Kutgabu do Kuszka prowadzi.

Aresztowanych obcych wydawać się będzie niezwłocznie władzom, które aresztowanie zarządziły; a jeżeli te władze zbyt są oddalone, wydawać się ich będzie najbliższej władzy miejskiej. Aresztowanych za zbrodnie kryminalne obcych przesłuchiwać będą władze rosyjskie, a jeżeli okażą się winnymi, odstawić do władz przynależnych.

Globe podnosi, że wszystkie te zarządzenia wcale nie mają na celu bezpieczeństwa publiczności w północnym Afganistanie, tylko rząd rosyjski pragnie poprostu, zakryć przed obcymi swoją skrzętną czynność wojskową. Inne dzienniki londyńskie podnoszą, że na przyrzeczenia rosyjskie nigdy spuszczać się nie można. Zrazu szuka Rosya tylko niewinnego, bynajmniej nie politycznego zbliżenia do sąsiednich państw azyatyckich, ale wnet dopuszczają się czynownicy rosyjscy gwałtów, które Petersburg pozoruje potępia, a korzysta z nich, aby się dalej posuwać.

Times wskazuje w tym względzie na postępowanie Rosyan w Mandżuryi, którzy wedle telegramu pekińskiego całą tę prowincyę chińską już zrusyfikowali i wielkiemi posieleniami rosyjskiemi pokryli. Rosya dotrzymała słowa i wycofuje swoją armię z Mandżuryi — tylko, że kolej rosyjska dla której dziesiątki tysięcy wojska rosyjskiego pozostają na miejsca do obrony, panuje strategicznie nad wszystkiemi ważniejszemi miastami i drogami Mandżuryi.

Rzekoma ewakuacya jest owszem skoncentrowaniem wojsk na wygodniejszych liniach kolejowych, i Mandżurya pozostaje rosyjską. *Times* podziwia rosyjski system kolonizacyjny, który na pustyniach potworzył ludne miasta z elektrycznem oświetleniem, wodociągami, publicznemi ogrodami i bibliotekami, otwiera zarobek krajowcom — ale z tego się właśnie ukazuje, jak to Rosyanie chętnie zrzekają się pozoru, aby zagarnąć całą esencyę.

Korespondencye.

Paryż 19 października.

(Slub, jakich... mało. — Gdyby nie... kominek. — Lord Kitchener w Paryżu),

Kościół św. Filipa de Roule zapełniły wczoraj nieprzejrzane tłumy publiczności; u bram kościelnych liczni policyanci przestrzegali porządku. O godz. 12 zajechało przed kościół szereg wykwintnych ekwipaży; stangreci mieli przy boku bukiety. A więc ślub; zgadnijcie czyj?... Chińczyka z... Paryżanką: pana Hsing-Ling, syna posła chińskiego w Paryżu, z panną Geneviève Deneu. Pan Charles de Hsing-Ling ujrzał światło dzienne w Pekingu „dnia 19 miesiąca 12 roku 5 panowania Kwang-sis“, co na polskie znaczy: 11 stycznia 1879 i jest obecnie drugim sekretarzem poselstwa chińskiego w Paryżu. Panna młoda, blondyneczka 18-letnia, z zadartym noskiem, podała jako dotychczasowe zajęcie: *professeur de piano*. Pan Karol i pani Genowefa z Deneu'ów Hsing-Ling'owa są naturalnie — ka-

---

57

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Odrzucając piękne wyrazy jako niezasłużone pochlebstwo, na myśl twą zgadzam się o tyle, iż życie próżniacze i rozbawione, jakie wiodłam, nie zadowolało mnie nigdy — przyznała Ira. Natura moja potrzebuje pewnego skupienia i jakiejś cichej przystani wielkiego uczucia. Małżeństwo, pozbawione tego, jest przewlekłą chorobą, która wielu na zawsze druzgocze, powodując śmierć moralną, lub takież kalectwo. Nawet ci, którzy ją szczęśliwie przebędą, jeszcze na dnie duszy ślady jej na długo zachowują. Od tego losu tyś mnie Alfredzie poniekąd wybawił, przeciwstawiając rzeczywistość, która wyklucza żonę z całego duchowego życia mężczyzny, rodzinę szlachetniej pojętą z jej moralną atmosferą i siłą, ze wspólnością myśli, celów i dążeń. Nie mogąc ideału tego osiągnąć, zrozumiałam, że wolno mi przynajmniej bronić duchowną mą istotę od zagłady, wolno pracować nad odrodzeniem własnem, skupiając siłę uczucia na dziecku mem, na jego przyszłości i na tobie, mój mistrzu.

Haliński usiadł obok niej na kanapce, a ujmując obie dłonie młodej kobiety, serdecznie spojrzał w jej oczy.

— Iro, błagam cię, nie używaj względem mnie ani takich słów, ani takich porównań. Bo gdy ty będziesz mówić o mistrzu, ja z konieczności wspomnę o Beatryczy, która mi była w pracy tej podnietą i natchnieniem. Wszak tobie zawdzięczam najmilszą erę mego istnienia, a zarazem dzieło, w które, zbudzony wpływem twym do działalności, część tego zmartwychwstającego życia przelałem. Wczoraj czczy pionek na szachownicy ludzi „z towarzystwa“, znany tylko z nazwiska, jakie przodkowie moi zasługą okryli, dziś do aureoli jego nowy dodałem promyk.

— Promień jasny i trwały — przerwała żywo.

— Co więcej — ciągnął hrabia — czuję, iż w kreacyę tę tyle wlałem ideału, tyle marzeń i gorącego ukochania, że nietylko ta, lecz wszędzie, gdzie gwiazda sztuki jasnym świeci blaskiem, przeniesie mi ona laury i uznanie, które twoją wyłączną są własnością, którebym tobie, Iro, powinien i pragnął rzucić pod stopy.

Przysłoniła mu usta dłonią, którą on ucałował, a potem dalej dowodził:

— Tygodnie, wspólnie z tobą przy pracy tu prześnione i obrazy te będą między nami jednym więcej łącznikiem. Ale, Iruś, po co mówić to sobie? Są uczucia, których stokroć lepiej słowem nie dotykać... Białe i nieskalane niech śpią w nieświadomości... Nie mistrzem i Beatryczą, nie siłą męską i niewieściem natchnieniem, lecz będziemy sobie w życiu podporą i otuchą, światłem i ciepłem rodzinnem.

Głos mu drżał lekko. Chciał słowami temi uczynić ją przygotowaną i odporną na możliwość potwarczego pocisku lub złośliwej plotki.

— Podporą i otuchą, światłem i ciepłem rodzinem — powtórzyła z cicha. — Pamiętaj, Alfredzie, że na słowa te będę miała prawo powołać się zawsze.

Spojrzeli sobie w oczy, przeciągle i smutno, jak gdyby wyrazy te były słowami rozstania, jak gdyby żegnali niemi niepochwytne marzenie, które od tej chwili widmem stawało się tylko.

Ira zbladła, Haliński powstał, dla odpędzenia snać mary natrętnej, ręką po oczach przesunął i do okna się zbliżył.

— Patrz, Iruś — mówił po chwili, zwykłym, serdecznym tonem, słońce urąga już zimie. Wiosna wyprawi niedługo przyrodzie takie gody weselne, że wszyscy zechcemy podążyć na nie. Coprawda, przychodzą dnie, w których miasto zaczyna mnie dławić... Wsi rodzona, wsi kochana — trawestował — kiedyż wolno mi będzie spocząć pośród twojej ciszy?

— A co ci w tem przeszkadza, Alfredzie?

— Próżność i głupota. Wydaje mi się bowiem, że z mojem usposobieniem w mieście pożyteczniejszym być mogę. Cóż chcesz, każdy z nas to obraz niebotycznego zarozumienia...

— Czy państwu nie przeszkadzam? — zabrzmiał niespodzianie głos ironiczny.

Zaskoczeni nim z nienacka oboje obejrzeli się żywo.

W drzwiach, widocznie wzburzony, z wypiekami czerwonemi na twarzy, stał Henryk Korski.

Postanowił snać być spokojnym i poprawnym, bo całą siłą woli panował nad sobą, usta tylko, pełne i zmysłowe, wykrzywiał mu uśmiech gniewu i szyderstwa.

Jeden rzut oka wystarczył obojgu do ocenienia sytuacyi.

Ira odgadła, że zaszło coś niezwykłego; Haliński pojął, iż echo plotki, doszedłszy Henryka, zdołało go już wytrącić z równowagi.

— Osłonić Irę... Przedewszystkiem i za jakąbądź cenę, osłonić niewinną kobietę! Myśl ta, jak rozkaz wyższy, jak prawo obowiązku i nakaz honoru, błyskawicznie przebiegła mu przez głowę.

— Czy państwu nie przeszkadzam? — powtórzył tymczasem Korski z ironicznym naciskiem.

— Skąd to pytanie, Henryku? Zawsze nam miło widzieć cię — zapewniła Ira. — Ale co tobie? Czy się co złego stało?

Postąpił naprzód, powitał ich ukłonem i odparł zawsze z tą samą sztuczną grzecznością:

— Cóż znowu? Mnie tylko same przyjemności zwykły... Cieszę się, że zastaję państwa razem, ciebie i twego brata. Zresztą zdaje się, że państwo zawsze razem jesteście,

Nikt nie podniósł rękawicy. Ira nie zrozumiała jej może.

Haliński, odwrócony tyłem do okna, a więc z twarzą w cieniu ukrytą, stał z rękami skrzyżowanemi na piersiach, przyrzekłszy sobie, że żadnem słowem nieostrożnem wybuchu nie przyspieszy, ani nie usprawiedliwi.

Świadomość, że Korski jest silnie podniecony, nie tylko może moralnie, lecz i fizycznie, że wraca pewno z jakiego sutego w mieście śniadania, kazała mu stać tem silniej na straży wrażeń swych i wyrazów.

Położenie stawało się kłopotliwe.

Zamiast je przerwać, Korski, jak dziecko okrutne, które motyla na szpilki powoli wbija, rozkoszując się jego męką, powiódł wzrokiem ironicznym, od pięknej twarzyczki żony, do gościa jej, stojącego w pół cieniu.

(Ciąg dal. nast.)

tolikami. Monsieur Hsing-Ling jest nawet katolikiem z urodzenia, gdyż jego matka jest rodowitą Irlandką, a ojciec przed ślubem przyjął chrzest święty.

Na uroczystości zaślubin widziałem uniformy członków wszystkich ambasad; były świetne, lśniące, wspaniałe. Chcecie wiedzieć, jak był ubrany pan młody? Był w przepysznym uniformie błękitnym; na piersiach miał order Smoka i Legii honorowej; uniform „toutui" (gubernatora) zdobiły guziki koralowe.

A panna młoda? Rozumie się, była w toalecie podług *derniére mode*, a jak była ubrana? — to już specyalność mojej koleżanki po piórze „Janiny hr. M."

Podaję wam interesującą rozmowę między paryskim „lokatorem", najmującym mieszkanie, a żoną odźwiernego:

— Czy jest w tym domu mieszkanie do najęcia od 1 listopada?

— *Oui monsieur*, na drugiem piętrze. Czy pan życzy sobie je oglądnąć?

— Chciałbym przedtem o jedną rzeczza pytać. Kiedy w tym domu po raz ostatni popełniono morderstwo?

— *Oh, monsieur*, już od jakich dwudziestu miesięcy mamy spokój.

— *Bien*. A w jakim czasie grasują tu najwięcej złodzieje?

— *Ah, mon Dieu!* Tego panu nie mogę dokładnie określić... Zazwyczaj mamy w naszym domu włamywaczy w miesiącu sierpniu... Lokatorów uprzedza się o tem... Zresztą mieszkańcy nasi wyjeżdżają w tym ozasie do kąpiel i najbardziej wartościowe rzeczy zabierają ze sobą.

— *Bien*. A czy *ascenseur* funkcyonuje prawidłowo?

— Lokatorzy wolą chodzić po schodach dla służby, bo to... bezpieczniejsze. *Lift* jest dla użytku służby, destawców, egzekutorów sądowych...

— *Bien*. A czy wolno tu mieć psy?

— My nawet żądamy tego. Każdy lokator musi mieć po dwa brytany. To mnie i męża zwalnia w sierpniu od odpowiedzialności.

— *Bien*. Czy jest w loży portyera telefon?

— Naturalnie... To jedyna nasza rozrywka.

— Nie prawdaż? gdy ktoś prosi lokatora do telefonu, pani odpowiada, że go w domu już nie ma.

— *Oh*, to mój system.

— *Trés bien*. A jak się opala mieszkanie, które mi pani zaleca?

— Są tam trzy kominki, jeden w salonie jeden w...

— O nieba!... Co za szkoda! Dom ten bardzo mi się podobał. *Au revoir, madame*... trzy kominki... (najmującemu przyszła na myśl śmierć Zoli) trzy kominki!!! Przyszlę tu pani moją.. teściowę!

Niezwykły gość bawi nad Sekwaną: w ambasadzie angielskiej u sir Monsona zamieszkał lord Kitchener, który za jakie dwa tygodnie odjedzie ztąd do Indyj wschodnich. Po raz ostatni widziałem lorda w Paryżu w roku 1898. Wracał z Fashody, zabawił tu tylko dzień jeden i nazajutrz odjechał ze swym adjutantem do Londynu. Po wodzach boerskich, z entuzyazmem przez Paryżan przyjmowanych — Kitchener: to nie lada odwiedziny! A przyszły one do skutku podobno z inspiracyi Chamberlaina. Kitchener zapisał się w księdze gości w pałacu Elizejskim, złożył kartę u Delcasségo. Odwiedziny te — to mała demonstracyjka, ukłócie szpilką rządowej Francyi. Mimowoli nasuwa mi się tu zdanie, które wypowiedział swego czasu lordmayor Londynu:

— Jesteśmy tak silni, że możemy iść do pierwszego lepszego z pomiędzy naszych nieprzyjaciół i żądać ognia do cygara!

I w istocie lord Kitchener, pogromca Fashody, zdobywca Transvaalu przechadza się dziś po bulwarach paryskich... z cygarem w ustach.

Ambasador Monson wydał wczoraj obiad na cześć lorda. Pomiędzy gośćmi był radca ambasady austryackiej br. Dumba, prezydent tow. kanału Suezkiego, ks. Arenberg; nie brakowało i dam. Kitchener był bohaterem wieczoru; był w świetnym humorze. Lord jest kawalerem; opowiadał, że najlepszymi oficerami w jego armii są nieżonaci. „Dobry żołnierz, podobnie jak kapłan, musi być nieżonatym, gdyż powiniem poświęcić się całkowicie swemu powołaniu".

Lord Kitchener nie lubi Niemców, a Prusaków to już wprost nienawidzi. Za młodu nosił mundur francuski. W czasie wojny w r. 1870 mieszkał z matką w jej willi Dinan, w Normandyi. Jego sympatye były całkowicie po strony Francuzów. Wbrew woli rodziny zaciągnął się w szeregi armii; przydzielono go do aeronautycznej sekcyi kapitana, a późniejszego szefa sztabu generalnego, gen. Boisdeffre. z którym odbywał podróże napowietrzne Zrazu służył jako szeregowiec i bił nieraz Prusaków. Po wojnie wrócił do Anglii, gdzie w ciągu dwóch miesięcy pan Horatio Kitchener otrzymał dyplom oficera armii angielskiej. Ochotnik armii francuskiej jest dziś „jego lordowską mością lordem Kitchener of Chartum". *W. Koryatowicz.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 24. Października 1902

Kalendarzyk.

W sobotę 25 października Kryspiny. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła.
Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

W niedzielę 26 października Ewarysta P. — Gr. kat. Karpu M. — Kal. słow. Lutosława.
Wschód słońca 6·41, zachód 4·44.

W poniedziałek 27 października Sabiny — Gr. kat. Nazarya i Par. — Kal. słow. Witomiła.
Wschód słońca 6·43, zachód 4·42.

— **Zaręczyny**. Księżniczka A. Radziwiłłówna, córka ks. Ferdynanda, prezesa Koła polskiego w parlamencie berlińskim, zaręczyła się z hr. Franciszkiem Potockim, synem ordynata hr. Konstantego z Peczary.

— **Mianowania**. Minister handlu zamianował komisarzy pocztowych Tomasza Bieniawskiego i Franciszka Schneidra sekretarzami poczt.

Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi poczt. w Tarnopolu, Włodzimierzowi Czerwińskiemu, posadę zarządcy pocztowego w Zbarażu.

Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: A. Francównę nauczycielką młod. dla robót kobiecach a J. Angerównę i Z. Zawistowską nauczycielkami star. kursu prak. robót kobiecych, w szkole im. królowej Jadwigi we Lwowie; Franciszka Bartosza nauczycielem młodszym w Suchej, Lęę Friedmanównę naucz. star. w Kopyczyńcach, F. Zemlika naucz. star. w Zawoi, S. Jankowskiego naucz. kier. w Odrowążu, J. Garbienia naucz. kier. w Maniowach;

nauczycielkami młodszemi: M. Kornaszewską w Rożnowie, E. Kurowską w Wielogłowaah, M. Jaroszównę w Łętowni;

nauczycielami szkół 1 kl.: M. Zarasikównę w Skomielnie czarnej, W. Pawlika w Trzebuni, M. Horoszkę w Piskorowicach.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuował się na probostwo w Grębowie ks Józef Kasprzycki, eksposyt w Nisku. Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli z pomyślnym wynikiem w dniach 8 i 9 października b. r.: ks. Jan Wałęcki, wikary w Jaśle; ks. Tomasz Stefanowski, wikary w Golcowej; ks. Poman Bauer, wikary w Czermnej; ks. Michał Patla, administrator w Woli rafałowskiej. Zamianowany eksposytem w Nisku ks. Jan Wałęcki, wikary w Jaśle. Przeniesieni: ks. Szczepan Fus, z Jarosławia do Stanów, ks. Władysław Turkiewicz z Grębowa do Jarosławia, ks. Maksym Żurkiewicz z Dobrzechowa do Jasła, ks. Władysław Stec z Bielin do Dobrzechowa, ks. Antoni Ziobro z Jawornika polskiego do Bielin, Jan Gałuszka ze Stanów do Jawornika.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Łączkach otrzymał ks. Jan Droźdź, senior wikaryuszów katedralnych w Tarnowie. Przeniesieni: ks. Aleksander Golec z Krościenka do Podegrodzia; ks. Jan Wilczeński z Podegrodzia do Zasowa; ks. Jan Ciszek z Zasowa do Tuchowa; ks. Michał Marczak z Bobowej do Jadownik.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. Sprawozdanie za rok akademicki 1901/2 wyszło z druku i jest do nabycia za 10 halerzy w księgarniach oraz u portyera uniwersytetu. Inauguracya wykładów tegorocznych odbędzie się dnia 9 listopada. O szczegółach doniosą afisze.

= **Spadek po ks. Kalikscie Ponińskim**. Ponieważ testamentu mimo najdokładniejszych poszukiwań nie znaleziono, wdrożone będzie po tępowanie spadkowe *ab intestato*. Podług ustawy jedynymi spadkobiercami legalnymi są dzieci wnuki siostry zmarłego, księżnej Lubomirskiej; majątek za tem cały przejdzie na trzy linie Lubomirskich z Równego (ks. Stanisławowie), z Niżyńca (ks. Adamowa i jej córki) i Rozwadowa (ks. Hieronim).

= **Handlarz żywym towarem**. Agent policyi Rosenstreich dowiedział się wczoraj, iż zawitał do Lwowa handlarz żywym towarem, podejrzany i szukany przez policyę już od lat przeszło sześciu, pochodzący z Storożyńca na Bukowinie, nazwiskiem Eliasz Kupferschmidt. Dzięki energii agenta dostał się Kupferschmidt w czas jeszcze w ręce policyi, gdyż miał już przygotowane do podróży dwoje dziewcząt, Gittlę Manię Herzberg i drugą jeszcze dziewczynę, którą dla łatwiejszego uprowadzenia dopisał na swym paszporcie, jako żonę swą. Z dokumentów i korespondencyi znalezionej przy handlarzu stwierdzono, iż żona jego przebywa w Kalkucie. Przywiózł on również z sobą list od żony swej, z którą się miał rozwieść i kartkę pośmiertną uprowadzonej ze Lwowa przed kilku laty pod pozorem małżeństwa dziewczyny, słowem ubezpieczył się we wszelkie możliwe dokumenty do uprowadzenia Gitli Herzberg, która jest przekonaną, iż miała wyjść za mąż. Przy aresztowanym znaleziono 51 funtów szterlingów w złocie, 82 koron i złoty zegarek, tudzież wspomniany plik dokumentów, świadectw i listów.

= **Żydzi-socyaliści** odbyli wczoraj zgromadzenie ludowe, na którem po rozmaitych okrzykach i rezolucyach przeciw rządom feudalno klerykalnym, wyrażono oburzenie rządowi rumuńskiemu za prześladowanie(?) żydów, napiętnowano(!) zachowanie się mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, że nie wytaczają wojny Rumunii w obronie żydów, wyrażono pogardę żydowskim posłom w Galicyi, którzy nie protestują przeciw gnębieniu ich rumuńskich współplemieńców itd. Starłszy w ten sposób Rumunię na proch, żydzi-socyaliści rozeszli się, zadowoleni ze siebie.

= **Lwowski egzekutor**. Jeden z nowych egzekutorów lwowskich, niejaki Grabowski, bardzo „sprężysty" pan, przeprowadzając niedawno temu u p. M. K. likwidatora banku kraj. egzekucyę za jakąś drobną należytość rządową, nie dość, że opieczętował rozmaite rzeczy w kuchni, ale jeszcze awanturował się i wreszcie żonę p. M. K. oskarzył o przeszkodzenie mu w wykonywaniu czynności urzędowych. Wskutek tej skargi odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw żonie p. M. K. o występek z § 314 u. k. w sekcyi III. Sprawę całą sądził dr. Horain. oskarżał zast. prokuratoryi kniaź Giedroyć, panią K. bronił dr. Tobiasz Aschkenazy. Po rozprawie ogłosił sędzia wyrok, naturalnie uwalniający panią K. od wszelkiej winy, motywując powód uwolnienia tem, że pani K. nie tylko nie miała zamiaru wstrzymania, a raczej przeszkadzania w przeprowadzeniu egzekucyi o 20 koron, ale przeciwnie sama ofiarowywała rzeczy w kuchni się znajdujące, jako zastaw dla należytości rządowej, które grubo większą wartość przedstawiały, i że wskutek tego, faktycznie rzeczy te w zupełności do celu wystarczały, nie potrzebował egzekutor wchodzić do dalszych pokoi. Jako charakterystyczną i rzeczą wielkiej wagi, a może nawet rozstrzygającą w wydaniu wyroku był fakt, że donosiciel Grabowski w donosie swym do prokuratoryi w zupełności zaprzeczył jakoby u p. K. egzekucyę przeprowadził, i że właśnie nie mógł i nie przeprowadził jej dlatego, że mu w niej przeszkodzono. Tymczasem przy rozprawie pod przysięgą służbową zeznał faktyczny stan rzeczy t. j. że egzekucya przeprowadzoną została w kuchni przez opieczętowanie kilku rądli miedzianych, dwóch samowarów mosiężnych i szafki nocnej. Skarzył się tylko, że protokół grabieży musiał spisywać „na kolanie". (Spisał go właściwie na zajętej szafce nocnej). Nadto przy rozprawie powiedział wyraźnie Grabowski, iż egzekutorzy są według instrukcyi uprawnieni do odebrania od egzekwowanych pieniędzy, tymczasem na kartach upominających znajduje się napis: „Każda zapłata do rąk egzekutora lub kursora jest nieważna!"

Przypuszczamy, że p. Sonnenwed zechce po tej rozprawie uwolnić nasze miasto od owego p. Grabowskiego, aby nie potwierdzać kursujących pogłosek, że do Lwowa sprowadzeni zostali „najtęższi" egzekutorowie, aby miasto dobrze podusić. Nie możemy się zgodzić na to, aby urzędowa „tężyzna" egzekutorów objawiała się *a la* p. Grabowski.

= **Sprawcy zabójstwa Kańczaka**. Zamach dokonany na kaprala policyi Kańczaka poruszył prawie całą policyę. Wiedziano, że aresztowany, bezpośredni zabójca Kończaka, Krzyżanowski, miał wspólników, ale nie można ich było wykryć. Byli jednak naoczni świadkowie całego zajścia, zapomocą których udało się wreszcie policyi aresztować resztę sprawców. Oto na podstawie opisu tych świadków dokonano szeregu aresztowań na chybił trafił, nie miano jednak pewności, czy między tymi aresztowanymi są właściwi sprawcy. Aż dopiero adjunkt policyi, wziąwszy sobie do pomocy dwóch zdolnych agentów, zaprowadził świadków w liczbie dziesięciu do aresztów policyjnych, gdzie ci poznali pomocników Krzyżanowskiego. Są nimi notowani złodzieje: Srul Lindwurm, Jan Tyran, Grzegorz Głej i Ludwik Kozowy. Nie dość na tem. Niektórzy świadkowie widzieli jakichś dwóch rzezimieszków, którzy pierwsi powalili Kańczaka na ziemię i pomogli do jego ubezwładnienia. Ci dwaj, jakkolwiek z opisu byli dokładnie znani, przez dłuższy czas ukrywali się i mimo skrzętnych poszukiwań, nie można było ich schwycić. Aż dziś sami wleźli w pułapkę. Oto agenci policyjni Weinstock i Przestrzelski spotkali jednego z nich mianowicie Zimmermana Arona na ul. Bernsteina. Ten wskazał pomieszkanie drugiego, przy ulicy Czackiego. Jest nim również notowany złodziej Józef Ohyra. Tak więc 7 głównych winowajców jest w ręku policyi.

Kronika krajowa.

Zgon ks. Swieżego. Koło polskie wysłało delegacyę na dzisiejszy pogrzeb śp. ks. prałata Swieżego do Cieszyna, a na osobnem posiedzeniu klubu czeskiego oddano cześć pamięci ks. Swieżego i omówiono bardzo pochlebnie polityczną działalność zmarłego. Klub uchwalił wysłanie deputacyi na pogrzeb z wieńcem, oraz przesłanie pisma kondolencyjnego do Koła polskiego pod adresem p. Jaworskiego.

Z Mikuliniec donoszą: Sąd wytoczył śledztwo karne o lichwę zarządowi Zakładu kredytowego w Mikulińcach. Z obawy przed śledztwem jeden z dyrektorów tego żydowskiege banku Leib Vogl powiesił się.

Z Dąbrowy donoszą: Przed kilku dniami wybuchł pożar w młynie br. Konopki w Brniu i zniszczył młyn ten, wraz ze znajdującymi się w nim zapasami zboża. Szkoda wynosi około 26.000 koron i była ubezpieczoną na 15.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Syndykat rolniczy w Czortkowie. Mimo pewnej ociężałości, jaka znamionuje większość naszego mieszczaństwa w Galicyi wschodniej, organizacya syndykatu rolniczego rozwija się wcale pomyślnie. Dzięki niezmordowanym zabiegom inicyatora, p. Artura Cieleckiego, zgłasza się coraz więcej osób do współpracownictwa w działalności syndykatu. Dnia 21 b. m. wybrano wydział syndykatu, a weszli doń pp.: Artur Cielecki, Stanisław Rudrof, Adam Noel, Alfred Dochot, Ludwik Horodyski i Geringer, przyczem Stanisława Rudrofa wybrano przewodniczącym, Adama Noela zastępcą przewodniczącego, Alfreda Dochota skarbnikiem. Pragnąc w każdym kierunku rozwinąć praktyczną działalność, postanowiono też przystąpić do uzupełnienia statutu pod tym względem i podać te zmiany do wiadomości władzy.

Kronika ogólna.

§ **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Karola Dzieduszyckiego odprawił wczoraj w Wiedniu w polskim kościele na Rennweg poseł ks. Pastor. Obecnych było wielu posłów polskich i czeskich i ministrowie Koerber i Rezek.

§ **Nowy organ wszechniemiecki** zacznie wychodzić z Nowym Rokiem w Wiedniu. Wydawać je będzie Schönerer, aby robić konkurencyę wolfowskiej *Ostdeutsche Rundschau*.

§ **W Rzymie** wczoraj o godz. 9 m. 51 rano dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Część muru okalającego Piazza San Giovanni in Laterano, zawaliła się na przestrzeni 30 metrów. Miało to nastąpić skutkiem podmulenia murów przez wodę deszczową.

§ **Zwalczanie suchot**. Międzynarodowe biuro centralne dla zwalczania suchot zebrało się wczoraj w Berlinie na pierwsze posiedzenie. Sekretarz skarbu Posadowsky powitał zebranych imieniem kanclerza i podniósł, iż rząd żywo interesuje się obradami. Dalej wskazał na solidarność między nauką a praktyką, która już odniosła wielkie sukcesy. Wiek XX zwalczy tę straszną chorobę. Następnie delegaci zagraniczni witali zebranych imieniem swych krajów i rządów. Prof. Brouerdel z Paryża również wita zebranych i zaprasza konferencyę imieniem „Societé international antituberculeuse" aby na następny zjazd zebrała się w Paryżu. Posadowsky podziękował Brouerdelowi za zaproszenie. Szef sekcyi dr. Kusy z Wiednia zaznacza w mowie powitalnej, że międzynarodowy ruch celem zwalczania suchot zatacza coraz szersze kręgi w Austryi. Dopiero niedawno szef rządu austryackiego wydał okólnik do wszystkich szefów rządów krajowych i do poszczególnych organów austryackiego zarządu państwowego wzywający do zwalczania suchot. Również władze autonomiczne zostały wezwane do współdziałania intenzywnego w tem wielkiem zadaniu. Przed kilku dniami władze zatwierdziły statut Stowarzyszenia centralnego, celem niesienia pomocy przy zwalczaniu suchot Stowarzyszenie to rozszerzy swą działalność na całe państwo. Rząd i ludność austryacka z żywem zainteresowaniem śledzą przebieg obrad tej międzynarodowej konferencyi. Mowca życzy jej pomyślnych rezultatów. Na wniosek Posadowsky'ego wyrażono podziękowanie protektorce konferencyi cesarzowej Auguście Wiktoryi, oraz rozmaitym rządom, które wysłały swych reprezentantów. Następnie konferencya pod przewodnictwem Brouerdela przystąpiła do naukowego porządku dziennego. Poszczególni delegaci zdawali sprawę o postępie akcyi co do zwalczania suchot w ich krajach.

§ **Demonstracye studentów węgierskich**. Pewna liczba studentów w Budapeszcie zebrała się wczoraj w kawiarni, aby uchwalić protest przeciw projektowi ustawy o posiłkowem przeniesieniu pewnej liczby popisowych z rezerwy uzupełniającej do stanu prezencyjnego czynnej armii i obrony krajowej. Policya nie dopuściła do odbycia zgromadzenia, którego przedtem nie zgłoszono u władz. Uczestnicy udali się następnie do sali szermierki, ale i tu przeszkodziła policya odbyciu zebrania, które ostatecznie odbyło się w redakcyi jednego z dzienników opozycyjnych. Uchwalono rezolucyę, postanawiającą wystosowanie memoryału do rządu i parlamentu z protestem przeciw ustawie. Rezolucya zawiera pogróżki, że w razie odmownej odpowiedzi odbędą się demonstracye. Uczestnicy zgromadzenia przeciągali następnie ulicami śródmieścia gwizdając i łatając. W końcu policya rozprószyła ich. Dwie osoby aresztowano.

*

Żebrak do przechodnia:

— Litościwa osobo! Żona chora, dzieci sześcioro...

— A teściowę masz?

— Nie mam, łaskawa osobo.

— No widzisz. A ja mam!

— Niech cię Bóg wynagrodzi, litościwa osobo, żeś choć pocieszył biedaka w nieszczęściu!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Tryest 24 października. Strajk palaczy okrętowych przybiera zatrważające rozmiary.

Sofia 24. października. Mordercę Stambułowa, Stawrewa, skazano na śmierć.

Gorycya 24 października. Aresztowano tu podejrzanego o oszustwo niejakiego Grzegorza Załuskiego, który się przedstawiał jako hrabia Załuski.

Ze stowarzyszeń.

W Stryju dnia 26 bm. urządza Sokół uroczysty wieczor Kościuszkowski w sali Domu Narodnego. Odegrany będzie dramat „Ocknienie".

Wydział kongregacyi Maryańskiej zawiadamia że w niedzielę 26 bm. odbędzie się o wpół do 9 rano w kaplicy OO. Jezuitów nabożeństwo.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 23 października 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce +5·6, Tarnopol +·—, Lwów +4·7, Skole +6·4, Przemyśl +·—, Tarnów +5·9, Nowy Zagórz +6·1, Kraków +5·0, Praga +2·1, Wiedeń +4·7, Semmering +·—, Budapeszt +7·2, Ischl +4·6, Riva +7·3, Tryest +9·5 Celsjusza.

Z Colosseum Bieżący program w Colosseum wzbogacił się trupą śpiewaczą znanego markiza Souza, która do niedzieli występować będzie. Trupa jest liczna, dobrze dobrana i ześpiewana i mająca własnego kapelmistrza. Najwybitniejszą w niej siłą jest bezwarunkowo sam Souza; posiada on ogromny głos, świetnie wyszkolony. Śpiewał wczoraj kilka wyjątków z oper a największe wrażenie zrobił odśpiewaniem prologu z „Pajaców" Leoncavalla. Z innych śpiewaków najwięcej oklasków zebrała koloraturowa śpiewaczka Elfryda de Rohda. Bardzo się podobały dwa śpiewane obrazki „Próba tańców" i „Po lekcyi tańców". Zwłaszcza pierwszy; wiele w nim wdzięku i elegancyi francuskiej. Na zakończenie trupa Souzy odśpiewała kwartet z III aktu „Rigoletta" Verdiego. Śpiewacy i śpiewaczki mają ładne kostyumy. Colosseum nie było wczoraj tak zapełnione, jak tego spodziewać się było można.

Markiz Souza jest bądź co bądź niepospolitem zjawiskiem na scenie. W pierwszej chwili nie ma się wrażenia, że to artysta niepospolity. Dobrej tuszy, średniego wzrostu, silnie zbudowany, z okazałą głową zdradzającą typ południowca. Ale, gdy go się zacznie słuchać, poznać od razu, że to śpiewak i artysta z zawodu i powołania, i że sława i uznanie, które zyskał na obu półkulach jest zupełnie zasłużone.

Souza jest arystokratą z krwi i kości. Dość powiedzieć, że jest bliskim krewnym króla portugalskiego. Pierś jego zdobi krzyż komandorski orderu Chrystusa, a jego tytuł rodowy opiewa: Francesco marquis de Valenca, comte de Rodando de Souce et de Vimioso, marquis de Borbo. Od lat dziecinnych miał wielkie zamiłowanie do śpiewu i sceny. W wieku młodzieńczym porzucił stary zamek granda hiszpańskiego i oddał się nauce śpiewu pod kierunkiem Gratianiego i innych mistrzów. Został potem nadwornym śpiewakiem opery lizbońskiej. Występował z ogromnem powodzeniem w Paryżu, Londynie, Berlinie, Nowym Jorku i t. d. O śpiewie i grze margr. Souzy i jego ansamble napiszemy po dzisiejszem przedstawieniu, które budzi powszechne zainteresowanie.

Głosy publiczności.

Mieszkańcy Milatyna nowego nawiedzeni dn. 23 października r. z. ciężką klęską pożaru — w rocznicę tego smutnego dnia, w dowód wdzięczności, na intencyę szlachetnych ofiarodawców, którzy chętnie pospieszyli z pomocą dla pogorzelców, zamówili nabożeństwo dziękczynne w tutejszej świątyni cudami słynącej.

Tą drogą przez pisma publiczne składają swoje wdzięczne podziękowanie wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom a mianowicie Ich Ekscellencyom: Stanisławowi i Kazimierzowi hrabiom Badenim, Najprzew. ks. Arcybiskupowi Józefowi Bilczewskiemu, W. P. Tadeuszowi Bohdanowi, W. P. Kielanowskiej oraz W. Wydziałowi krajowemu i Prześwietnej Radzie powiatowej w Kamionce Strumiłowej — i wielu innym osobom, prosząc Szanowne Redakcye i innych dzienników krajowych o łaskawe wydrukowanie niniejszego podziękowania

Jeden z mieszkańców w imieniu wszystkich.
Milatyn d. 23 października 1902.

MAŁY FEJLETON.

Dwa światy.

(Z duńskiego.)

Salcbach — smutna to rzeka. Na jej lewym brzegu leży wioseczka bardzo uboga, bardzo ponura i dziwnie milcząca.

Jak szereg żebraków nędzarzy, którzy stanęli na brzegu bezradni, nie mając na opłacenie przewoźnika, stoją skupione małe domki, tuląc się do siebie wychylonemi ramionami swych galeryjek i wspierając swe podgniłe szczudła o piasek wybrzeża, zdają się spoglądać oczyma okien bez blasku, z pod brwi nawisłych strzech omszałych, z głuchą zawiścią ku wznoszącym się w oddali białym domom.

Fale rzeczne nie obrzucają ich brudną pianą, powietrza im nie brak, przestrzeni mają dużo, stoją spokojnie, wesołe, jasne, tonąc w zieleni i w słońcu.

Dokoła domków z galeryjkami nie ma blasku, panuje tu cień szary i cisza, przerywana tylko szmerem jednostajnym rzeki, co ucieka powoli, nie zatrzymuje się nigdy, znużona bytem, dziwnie roztargniona na sprawy życia.

Słońce zachodziło. Śpiew polnych koników ogłaszał prawy brzeg rzeki i od czasu do czasu płynął ławą ku lewemu, niesiony nagłemi tchnieniami wieczoru, które się zrywały od łąk dalekich i kładły pokornie między trzciny nadbrzeżne.

Na horyzoncie ukazał się czarny punkt, co chwila rosnąc, zmieniając kształty: z biegiem rzeki nadpływała łódź.

Na galeryi jednego z domostw najbliższych brzegu stała oparta o balustradę postać kobieca. Ręką przezroczystą przysłaniała oczy, chroniąc je od blasku ostatnich promieni słonecznych, co kręgiem świetlanym obejmowały stateczek tak, że się zdawał płynąć po zwierciadle ze złota... a twarz jej blada w niepewnem świetle, na tle szarych ścian, tworzyła białą plamę.., tak grzebie nie spienione plamią białością wzburzone grzbiety morskich fal, nawet w noce ciemne.

Oczy kobiety z wyrazem śmiertelnego niepokoju i trwogi śledziły każdy ruch łódki. Po bladych, zmiętych ustach przewijał się uśmiech dziwaczny, lecz w zmarszczkach szerokiego czoła leżała chmura niezłomnego postanowienia i kładł się od niej ponury cień na twarz całą.

W wiejskim kościółku odezwały się dzwony.

Kobieta odwróciła oczy od krwawiącej się złotej łuny zachodu i, jakby otrząsając z siebie natrętne echa dzwonów, szepnęła, niby odpowiadając na ich tęskne modlitewne dźwięki:

— Nie, nie, dłużej czekać nie mogę. Nie będę dłużej czekać.

Chmura w zmarszczkach jej czoła stała się bardziej posępną i groźną, pierś się podnosiła i opadała z wysiłkiem, oddychając, jak ktoś, co chciałby, lecz nie może płakać.

Straszna choroba od wielu lat, jak robak, toczyła jej siły; cierpiała męczarnie, które w nocy odpędzały sen z powiek, w dzień nie dawały wytchnienia.

Napróżno szukała ratunku u lekarzy i znachorów, napróżno odbywała śmiertelnie nużące wędrówki do cudownych źródeł; aż pewnego razu, podczas procesyi w dzień św. Bartłomieja, jakiś ślepy starzec, tknięty litością, kazał jej uwić wiązankę z kwiatów szarotki, z łodyg kukurydzy i z liści cmentarnej paproci, a włożywszy między ziele odłamek deski z trumny, przewiązać to wszystko pasmem własnych włosów. „Gdy to uczynisz — dokończył — schowaj wiązankę na piersi i czekaj. A gdy zobaczysz młodą i zdrową kobietę, zbliżającą się ku tobie od zachodu z biegiem wody, wślad jej rzuć ten bukiet, a choroba twoja odejdzie i padnie na tamtą".

Zrobiła wszystko i czeka codzień na ganku, oparta o balustradę, wpatrzona w zachód, z fatalną wiązanką, ukrytą na sercu...

A oto dziś zbliża się łódka... jest już blizko — blizko...

Przewoźnik potężnemi uderzeniami wioseł coraz to zmniejsza dzielącą ich odległość. Kilku ludzi rozmawia w łódce głośno. U steru siedzi kobieta, obok, wpatrzony w nią, stoi mężczyzna. Chora z natężeniem śledzi ich ruchy: pulsa tętnią jej w skroniach, nozdrza się wzdęły, rozszerzone źrenice wpiły się w zbliżających; oddycha ciężko, każdy rys jej twarzy zastygł i bada.

Już słychać nawet, o czem tamci mówią: słowa dolatują to wyraźne i blizkie, to słabe, dalekie.

— Szczęście — mówi jeden — jest pojęciem nawskroś pogańskiem, na kartach Nowego Testamentu nie ma o niem wzmianki.

— Zbawienie duszy? — rzuca drugi, pytającym głosem.

— No, a grecy?

— Przedewszystkiem już mówimy o fenicyanach.

— A cóż my wiemy o fenicyanach?

— Nic. Lecz dlaczego omijać ich zawsze?

W tej chwili łódź już była u stóp domu z galeryjką, prawie u stóp chorej niewiasty. Stojący koło steru mężczyzna zapalił cygaro i słaby odblask padł na sterującą kobietę.

I przy migotliwem, czerwonawem świetle, widać było dziewczęcą twarz, świeżą, rozpromienioną uśmiechem szczęścia i ozdobioną wyrazem cichego rozmarzenia w oczach, tonących w ciemniejącej dali.

Cygaro zgasło. Dał się słyszeć leciuchny plusk, jak gdyby coś rzucone zostało w wodę. Prąd fali unosił już łódź szybko w dal ciemniejącą.

* * *

Upłynął rok. Słońce zachodziło, a skrywające je krwawe chmury rzucały czerwone plamy na szarą powierzchnię rzeki. Świeży wiatr biegł od równin. Milczały polne koniki. Słychać było tylko wrzenia i szepty wśród trzcin wybrzeża.

Kobieta z galeryi stała na brzegu.

Przed rokiem, gdy rzuciła ów fatalny bukiet za mijającą jej dom łódką, w ślad młodej dziewczynie, straciła przytomność, a wielkie, wstrząsające wzruszenie, najpotężniejszy z lekarzy, wróciło jej zdrowie. Po upływie dwóch miesięcy odzyskała świeżość i siły, i czas jakiś piła rozkosz niezmierną w poczuciu dawno niezaznanej mocy. Lecz krótkie były te dnie. Wprędce poczęła ją jeść troska i trwoga: obraz dziewczęcia szedł za nią wszędzie. Z początku był pełen wdzięku i zdrowia i tylko oczyma błyszczącemi błagać się zdawał o litość. Powoli zmieniały się barwy... Obraz bladł, znikał, lecz ona czuła go przy sobie. W dzień spoczywał na jej łóżku niemocą złożony, w nocy uciekał w kąt, jęcząc boleśnie. Wreszcie stał się znowu widoczny, lecz jakże okropny, jak zmieniony! Różowa twarz okryta była bladością, skóra na niej wyschła i pożółkła, oczy wpadły i nie schodzą ani na chwilę z twarzy winowajczyni, dziwnym, tajemniczym mierząc ją wzrokiem.

Tamta starała się nie widzieć, uciec.

Rok minął. I oto jest znowu na brzegu rzeki, w ręku trzyma kawałki drzewa. Stąpa zamyślona, od czasu do czasu podnosząc głowę, jakby nadsłuchiwała czegoś... Potem pochyla się i starannie wtyka w wilgotny żwir kawałki drzewa, nadając im kształt krzyża... Skończyła... Z kościółka odzywają się dźwięki wieczornych dzwonów. Twarz kobiety promienieje, z oczu jej bije blask ofiary.

Klęka przed krzyżykiem i ciche słowa modlitwy płyną z jej ust, łagodne, kojące. Potem wstaje i śmiało wstępuje do rzeki. Woda dochodzi jej do pasa. Woda czarna, zimna. Wznosi ramiona i rzuca się w nurty. Fale zamykają się nad nią, pociągając ją na dno zapomnienia, a rzeka płynie, śpieszy, obiegając łąki i pola milczące. Od wschodu zbliża się łódka. Siedzi w niej tylko dwoje: piękna dziewczyna i młody mężczyzna, reszta rozpierzchła się po świecie przez ten długi rok.

On steruje, ona stoi, oparta o maszt bez żagla. Mijają dom z galerją. Dziewczę w czerwonym kapturku ku sternikowi pochyla wdzięczną głowę, końcami palców posyłając mu pocałowanie... Oczy jej w dal biegną, a po chwili z ust płynie cicha piosenka.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Jarosław Kocian**, słynny skrzypek czeski, znany publiczności lwowskiej z koncertów w tutejszej Filharmonii, święci obecnie tryumfy w Anglii. Publiczność przyjmowała go owacyjnie w Huddesfildzie i Liverpoolu. W sobotę koncertuje Kocian w Bournemouth, następnie w Harogate, Leeds, Sheffield, a 8 listopada w Menczestrze. W 4 dni później wsiada z wirtuozem fortepianowym Szpinlerem na parowiec „Majestic" i odjeżdża do Ameryki; 22 listopada daje pierwszy koncert w Nowym Jorku.

* **Mme Rajane** powróciła we wtorek ze swej podróży artystycznej do Paryża, witana na dworcu d'Orléans owacyjnie przez tłumy wielbicieli jej talentu. Słynna artystka rozpocznie tymi dniami swe występy w Paryżu.

* **Filharmonia**. Wczorajszy koncert filharmoniczny ściągnął do olbrzymiej sali koncertowej nader liczną publiczność, przybyłą częścią dla posłuchania śpiewaka Rothmühla, częścią dla cudownego dziecka Emci Wolfstahlówny, częścią zaś dla nowego dyrygenta p. Melcera.

Pierwszy z nich nie wywarł takiego wrażenia jakiego się po nim spodziewano, p. Rothmühl posiada bowiem doskonale wyszkolony głos tenorowy ze średnicą o charakterze barytonowym, lecz dziś już pozbawiony młodzieńczej świeżości, a po części i dźwięku metalowego. Najbardziej wpłynął na to wrażenie niestosowny wybór programu, gdyż główna forsa tego śpiewaka leży we wzorcowej interpretacyi partyj bohaterskich, a zwłaszcza wa-

gnerowskich, a dział ten dziwnym sposobem wcale nie był uwzględniony wczoraj.

Znana z zeszłorocznego koncertu 12-letnia skrzypaczka Emcia Wolfstahlówna, córka i uczenica znakomitego profesora naszego konserwatoryum, pięknem wykonaniem utworów Chopina, Corelliego, Schumanna, a zwłaszcza nader trudnego koncertu skrzypcowego Mendelssohna (w całości!), złożyła niezbite dowody niezwykłego talentu muzycznego, a swą wirtuozowską biegłością na skrzypcach dziś już wywołać musi podziw i uznanie świata muzycznego.

P. Melcer-Szczawiński, znany dotąd doskonały pianista i wybitny kompozytor, wystąpił wczoraj u nas po raz pierwszy z pretensyą na dyrygenta symfonicznego. Nie znamy w literaturze muzycznej nazwiska mogącego pochlubić się wybitnym talentem aż w trzech kierunkach, tj. jako wirtuoz wykonawca, kompozytor i dyrygent; nawet wielki Wagner był wprawdzie znakomitym kompozytorem i dyrygentem, ale za to słabym pianistą. O zdolnościach p. Melcera jako dyrygenta symfonicznego nie chcemy na razie zdania wydawać z pojmowania i wykonania symfonii Schumanna, a jeśli kto nie był zadowolonym z interpretacyi p. Melcera, temu niechaj wystarczy fakt, iż nawet taki Herbeck (znany dyrygent filharmoników wiedeńskich) nie zadowolnił krytyki wiedeńskiej w tej właśnie symfonii Schumanna.

Najlepiej wykonaną była przygrywka do „Parsivala“ Wagnera pod kierownictwem p. Czelanskiego, który wraz z orkiestrą zasłużył na bezstronne uznanie. Interpretacya tej pięknej kompozycyi była do tego stopnia doskonałą, iż nie możemy się powstrzymać od wyrażenia życzenia, aby ten wspaniały utwór muzyczny powtórzono na najbliższym koncercie w miejscu zapowiedzianej uwertury z „Wilhelma Tella“, którą bez skrupułów przenieść można do koncertów popularnych.

(*gr.*)

• **O Filharmonii lwowskiej** umieszczane będą stale sprawozdania w znanym tygodniku muzycznym ***Musikalisches Wochenblatt***, wychodzącym od 33 lat w Lipsku i należącym do najpoważniejszych pism tego działu. Na współpracownika zaproszonym został jeden ze znanych krytyków muzycznych naszego miasta.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Dzwon zatopiony“ Hauptmana. Występ J. Śliwickiego.

W niedzielę o godz. 12 w południe Poranek ku uczczeniu jubileuszu M. Konopnickiej.

O godz. wpół do 4 po południu „Śpiący rycerze“, S. Friedberga.

O godz. wpół do 8 wieczorem „Świat na opak“ Kapellera.

W poniedziałek po raz 1 „Mamzelle Marion“ operetka Planquetta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Balladyna“ Słowackiego.

W niedzielę „Balladyna“ Słowackiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 25 października „Koncert popularny“ ze współudziałem E. Wolfsthalównej, skrzypaczki. Program: I. 1. Smetana. Uwertura z opery „Sprzedana narzeczona“. 2. Mendelsohn. Koncert E-moll z towarz. orkiestry odegra E. Wolfsthalówna. 3. Chopin. Mazurka. II. 1. Wagner. Uwertura z opery „Tannhäuser“. 2. Fibich. Poemat symfoniczny „Wieczorem“. 3. Sarasate. Tańce hiszpańskie, odegra E Wolfsthalówna. III. 1. Ziehrer. Poutpourri z operetki „Ptasznik z Tyrolu“. 2. Liszt. Rapsodya Nr. 1.

W niedzielę 26 października „Koncert popularny“. Program: I. 1. Verdi. Uwertura do opery „Nabuchodonosor“. 2. Briggiddi. Koncert na flecie, odegra członek ork. J. Stropnicky. 3. Czajkowski. „Pieśń bez słów“. II. 1. Puccini. Fantazya z opery „Cyganerya“. 2. Gall a) Bolero, b) Walc. III. 1. Solo na trąbkę, odegra członek ork. J. Hartl. 2. Wagner. Marsz hołdowniczy.

We wtorek dnia 28 października „Koncert popularny“ ze współudziałem „Chóru akademickiego“.

We czwartek 30 października „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Wirginii Guerinii, primadonny opery „de la Scala“ w Medyolanie i Miecia Horszowskiego, pianisty.

W sobotę 1 listopada „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Wirginii Guerini i Miecia Horszowskiego.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Donoszą *Gazecie Toruńskiej*, że klerykom seminaryum pelplińskiego, zasądzonym o uczenie się historyi i literatury polskiej, odebrano prawo jednorocznej służby w wojsku.

— Antoni ks. Sułkowski, ordynat na Rydzynie, poważnie zaniemógł.

— O hr. Zygmuncie Raczyńskim, ordynacie na Obrzycku, rozpisują się obecnie gazety niemieckie, ciesząc się, że ten potomek znakomitego rodu polskiego, wystąpił z łona kościoła katolickiego. Hr. Zygmunt Raczyński, który mieszkał dawniej w Kurlandyi, był już protestantem, a następnie dopiero przeszedł na katolicyzm. Obecnie zatem, odstępując od Kościoła, po raz trzeci zmienia wiarę. Czyż to taki wielki zysk dla strony nam przeciwnej? Ordynacya Obrzycka obejmuje wspaniały kawał wielkopolskiej ziemi, bo blisko 60 tysięcy morgów i była do tej pory po ordynacyi książąt Radziwiłłów w Przygodzicach największym majątkiem polskim w Księstwie. Po śmierci hr. Karola Raczyńskiego przeszła przed rokiem na własność hr. Zygmunta z pominięciem bliższej linii hr. Raczyńskich z Rogalina. Stało się to wskutek nieszczęsnego rozporządzenia hr Atanazego Raczyńskiego, ojca śp. Karola, który linię rogalińską odsunął od sukcesyi, a powołał natomiast linię kurlandzką. Apostazya hr. Zygmunta nie jest zresztą rzeczą świeżą. Nastąpiła ona już przed rokiem.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Jak donosi ***Kuryer Polski***, „Żyrardower Gesangverein“ urządził w dniach 18 i 19 b. m. zjazd wszystkich stowarzyszeń niemieckich śpiewackich z Królestwa. Zjazd był olbrzymi. Łódź, Zgierz, Pabijanice, Tomaszów i Warszawa licznie były reprezentowane, Żyrardowiacy nie szczędzili kosztów i starania, aby przyjąć godnie swych pobratymców. Każdy uczestnik zjazdu wszechniemieckich śpiewaków otrzymał pamiątkowy żeton wyrobu germańskiego, zapijając ochoczo piwo niemieckie, z ś po „monstre“-koncercie urządzono zabawę taneczną, która przeciągnęła się do rana. Garstka Polaków, biorąca udział w tym niemieckim zjeździe, miała to zadowolenie, że musiała ponieść na równi z innymi członkami dość znaczną składkę, na ogólne koszta zjazdu.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczorem odbyło się w hotelu saskim w Krakowie zgromadzenie klubu konserwatywnego, na którem dr. Lassota wygłosił odczyt o strajkach rolnych w Galicyi wschodniej. Na ten temat rozwinęła się następnie dłuższa dyskusya, która trwała do 1 w nocy. Zabierało głos wielu mowców, między innymi pp. Tadeusz Smarzewski, prof. Wład. Pilat ze Lwowa, Jerzy Turnau, hr. Ludwik Dębicki, prof. Grabski, Antoni Górski, Adam Krzyżanowski sekretarz Tow. roln. i i.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 24 października. Wczorajsze posiedzenie Izby odznaczyło się nietylko manifestacyą lewicy na rzecz wszechniemców, ale również niezwykłą kompromitacyą wiceprezydenta Kaisera, który dowiódł, że nie ma pojęcia o regulaminie Izby. Oto p. Kaiser, stwierdziwszy przed głosowaniem nad wnioskiem o naganę dla wszechniemca posła Bergera brak kompletu, czyli niezdolność Izby do powzięcia uchwał, uznał za stosowne posiedzenie odroczyć, podczas gdy w takich wypadkach może ono być jedynie zamknięte. To też po otwarciu na nowo posiedzenia wyrzekł P. Kaiser klasyczne słowa: „Otwieram na nowo posiedzenie i zamykam je zarazem“.

Wiedeń 24 października. Wśród tzw. wpływów dzisiejszego posiedzenia znajdują się:

nagły wniosek p. Klofacza i tow. w sprawie wypadku śmierci pewnego żołnierza w Rokiczanach z winy lekarzy wojskowych;

nagły wniosek p. Weisera i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzelców w Białym Kamieniu w pow. złoczowskim;

interpelacya Jabłońskiego i tow. o wydanie ustawy dotyczącej sprostowania i uporządkowania ksiąg gruntowych w Galicyi.

Wiedeń 24 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów uchwaliła najpierw wniosek komisyi dla nagany, wyrażający naganę posłowi Bergerowi za zachowanie się na onegdajszem posiedzeniu Izby.

Przed głosowaniem nad wnioskiem o udzielenie Bergerowi nagany lewica wyszła z sali.

Następnie przystąpiono do obrad nad

wnioskiem nagłym Klofacza

w sprawie braku roboty w Pradze.

Klofacz uzasadniając nagłość swego wniosku zaznacza, że rząd powinien przedewszystkiem starać się o robotę dla tysięcy ludzi, pozostających bez zajęcia, a nie czekać aż głód i rozpacz przyprowadzą masy do ostateczności i do excesów.

P. Kink mówił przeciw nagłości.

Minister kolei Wittek zaznacza, że rząd dokłada wszelkich starań, aby przyjść z pomocą ciężkiemu położeniu przemysłu, w ramach w jakich pozwalają to uczynić uchwalone kredyty. Zarząd kolei państwowych poczynił w r. 1901 i 1902 zamówień okrągło na sumę 60 milionów koron. Z sumą przeznaczoną na rok 1903 i z pozostałościami z lat poprzednich ma rząd do dyspozycyi 6 milionów.

Skoro uchwalony zostanie budżet na rok 1904 będzie do rozporządzenia dalszych 21 milionów. Rząd poczyni zamówienia dla kolei budowanych w Alpach.

Rząd będzie i na przyszłość czynił zamówienia naprzód, jest to jednak tylko po części możliwe tak ze względów budżetowych jak i technicznych.

Minister przyznaje, że koleje prywatne, które są w przededniu upaństwowienia, ograniczyły swe zamówienia, musi jednak odeprzeć twierdzenie, jakoby ten postępek przeszkadzał należytej komunikacyi i ruchowi na tych kolejach; pozostają one bowiem pod ścisłą kontrolą rządu. Zaznacza, że w rozwoju tych kolei dała się rzeczywiście odczuć depresya, wywołana zmniejszeniem się od kilku lat zysków.

Rząd będzie się starał, aby także koleje prywatne przyczyniły się do przyjścia z pomocą przemysłowi.

Z kolei przemawiał poseł Formanek najpierw po czesku a potem po niemiecku i pp. Breznowsky i Fresl, po czesku, wreszcie poseł Hybesz.

Ponieważ nikt więcej nie zapisany do głosu, prezydent udziela go wnioskodawcy Klofaczowi do końcowego przemówienia.

Klofacz, reasumując całą rzecz, przyłącza się do wniosku dodatkowego jednego z poprzednich mowców, Kinka, który był wniósł, aby akcya co do sanacyi stosunków pracy objęła wszystkie kraje koronne, a nietylko Pragę, czego tylko żądał Klofacz.

Izba przyjęła jednogłośnie nagłość wniosku.

Przystąpiono do głosowania nad *meritum* wniosku i wniosek sam wraz z poprawkami Kinka i Formanka również jednomyślnie przyjęła.

Przystąpiono do dyskusyi nad nagłymi wnioskami Romańczuka i tow., Breitera i tow., Daszyńskiego i tow.

w sprawie strajków rolnych w Galicyi.

Pierwszy zabrał głos Romańczuk celem uzasadnienia nagłości swego wniosku.

P. Romańczuk wywodzi, że sprawa strajków rolnych w Galicyi tworzy najsmutniejszy rozdział w historyi austryackiej administracyi, która dopuszczała się często nadużyć władzy urzędowej i rozmaitych innych nielegalności. Prezydent ministrów, obejmując urząd, rozesłał był okólnik do władz politycznych ale usiłowania jego pozostały bez skutku, jak wykazały to tamtegoroczne wybory sejmowe, a jeszcze więcej strajki rolne w Galicyi.

Jeśli się obecne postępowanie władz galicyjskich porówna ze znanymi wyborami badeniowskimi i z r. 1897, to porównanie to wypadnie na korzyść Badeniego.

Romańczuk mówi dalej.

Wiedeń 24 października. W dyskusyi nad sprawą strajków rolnych w Galicyi wezmą udział z Koła polskiego — o ile dotąd wiadomo — poseł Dawid Abrahamowicz, dr. Głąbiński, Eugeniusz Abrahamowicz, Moysa i Chamiec.

Dymisya Buelowa.

Berlin 24 października. Krążą pogłoski, że kanclerz Buelow ma niebawem ustąpić. Jako następcę jego wymieniają hr. Wolfa Metternicha, obecnego ambasadora niemieckiego w Londynie.

Parlament niemiecki.

Berlin 24. października. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu prowadził w dalszym ciągu dyskusyę nad cłem od jęczmienia.

Po dłuższej dyskusyi dep. Tiedemann uczynił wniosek o zamknięcie dyskusyi. Ponieważ dep. Singer zażądał głosowania imiennego nad tym wnioskiem, wnioskodawca chciał go cofnąć, ale ponieważ cofnięcie takie sprzeciwia się regulaminowi, więc przystąpiono do głosowania imiennego i uchwalono 209 głosami przeciw 104 zamknąć dyskusyę. Nastąpiło głosowanie nad cłami na jęczmień i owies. Ogółem dokonano 12 głosowań, między niemi dwóch imiennych. Wniosek dep. Heima odrzucono 242 głosami przeciw 83. Wniosek komisyi, aby cło na jęczmień wynosiło 5·50 marek przyjęto 188 głosami przeciw 133. Za tym wnioskiem głosowała cała prawica, antysemici, Polacy, centrum i kilku narodowych liberałów.

Dalej również w myśl wniosku komisyi uchwalono cło na jęczmień w kwocie 7 marek w taryfie autonomicznej.

W końcu 180 głosami przeciw 139 przyjęto minimalne cło na owies w kwocie 5 marek.

Parlament angielski.

Londyn 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu telegramu o wypadkach w kraju Somali oświadczył Cranbourne, że wydano zarządzenia w celu wzmocnienia wojsk; zarazem dodał, że gdyby nadeszły niepomyślne wiadomości, rząd miałby jeszcze dalsze oddziały wojsk posiłkowych do dyspozycyi.

Podczas odczytywania interpelacyj, Irlandczycy, niezadowoleni z odpowiedzi sekretarza parlamentarnego w sprawach irlandzkich, wystosowywali bezustannie wielką liczbę pytań uzupełniających. Upomnienia i zarządzenia speekera nie pomagały.

Powstał ogromny, przez dłuższy czas trwający niepokój i wrzawa.

W końcu uzyskał Derlin (irlandzki narodowiec) głos i pozwolenie na uczynienie wniosku odraczającego, aby módz omówić ostatnie zamieszki religijne w Belfast.

Strajk górników we Francyi.

Paryż 24 października. Do *Temps* donoszą z Dunkierki: strajkujący robotnicy portowi zbudowali na bulwarze nadbrzeżnym, niedaleko miejsca wyładowania towarów, barykady z wozów pakunkowych i beczek, podpalili ładunki słomy, oliwy i innych towarów, splądrowali następnie dom firmy handlowej Wimille i podpalili go, pożar jednak rychło ugaszono. Ponieważ Dunkierka jest twierdzą, ogłosił komendant placu stan oblężenia. Wobec tego przeszły wszystkie prawa burmistrza na komendanta placu, który, jak słychać, chce zażądać przysłania 4 pułków dla utrzymania porządku. Wszystkie domy pozamykane, sklepy zaryglowane.

Paryż 24 października. Minister sprawiedliwości wystósował okólnik do prokuratorów państwa, w którym, wskazując na strajki górników, wzywa prokuratorów, aby bronili swobody pracy, gdyby okazało się potrzebnem wniesienie oskarżenia o naruszenie wolności pracy. Dotyczące kroki podjęte być muszą z wielką ostrożnością, aby ich nie można było tłómaczyć jako zarządzeń, mających na celu zapobieżenie strajkom i jako naruszenie prawa strajkowania, które jest przez ustawodawstwo uznawane.

Paryż 24 października. Depesza z Dunkierki potwierdza, że strajk zakończył się.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż d. 24 października. Rząd zatrzymał płacę, pobieraną przez generalnego wikaryusza dyecezyi Besancon, który zbierał u arcybiskupów i biskupów podpisany na znanej petycyi episkopatu do parlamentu w sprawie kongregacyj.

Strajk górników w Ameryce.

Wilkesbarre 24 października. 70 procent kopalń węgla podjęto napowrót pracę.

Wiedeń d. 24 października. Wiedeńskie poselstwo serbskie komunikuje, że królestwo serbscy w tych dniach wyjeżdżają do Liwadyi, celem złożenia wizyty parze carskiej.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Korsarze na morzu Czerwonem.** Korsarstwo na morzu Czerwonem rozwija się coraz bardziej. — Niedawno obrabowali korsarze dwóch włoskich poddanych z kolonii erytrejskiej. Dwie łodzie wojenne włoskie ścigały ich aż do wyspy Midi, ostrzeliwując ich przez czas dłuższy. Równocześnie przedsięwzięto w Konstantynopolu ze strony włoskiej energiczne kroki dyplomatyczne. Porta oświadczyła, że gubernatorowi Hodeidy wydano niedawno rozkaz, aby pochwycił rozbójników.

Ω **Z Martiniki.** Minister dla kolonij otrzymał z Martiniki depeszę, która donosi, że misya pod wodzą Lacroix zwiedziła całą spustoszoną część wyspy. Misya nie odkryła nigdzie śladów nowych otworów krateru. Posuwając się naprzód, dotarła aż do głównego krateru. Utworzył się w nim stożek skalisty, wyższy od szczytu Mont Pelée i pokryty licznymi bruzdami. Ze szczelin wydobywają się dymy o zapachu siarki. Ponieważ północne i wschodnie wybrzeże są najbardziej narażone na wybuch, więc mieszkańców przesiedlono gdzieindziej. Urządzono też dwie stacye obserwacyjne.

Ω **Polacy w Ameryce.** W Chicago zawiązano stowarzyszenie lekarzy polskich. Celem stowarzyszenia jest, jak podaje *Dziennik chicagowski*, „obrona wspólnych interesów lekarzy wobec intruzów, jako też bronienie cierpiącej ludzkości przed zgubną działalnością szarlatanów, oszustów, wydrwigroszów, „czarowników“ lub kabalarek i zamawiaczek zajmujących się nieprawnie leczeniem“. Do stowarzyszenia zapisało się 25 lekarzy z liczby przeszło 40, praktykujących w Chicago. Zarząd stanowią: K. Żarawski — prezes, Stobiecka — wiceprezes, F. Kolaciński — sekretarz, A. Szwajkart — skarbnik. Posiedzenia odbywają się raz na miesiąc w hotelu Shermana

Ω **1,500 000 w ścianie.** Z Akwizgranu donoszą, że w Montjoie (prowincya nadreńska), przy reparowaniu ścian starej fabryki, znaleziono w ścianie skrytkę, a w niej $1^1/_2$ miliona fr. w banknotach francuskich. Większość ich pochodzi z r. 1793.

Ω **Arystokracya francuska a handel.** Książę Hohenlohe attaché przy niemieckiej ambasadzie w Londynie, skwitował niedawno z wysokiej swojej godności, aby jako ochotnik, wstąpić do domu bankowego Ladenburg i Thalmann w Nowym Jorku. Dotychczas słyszano tylko o angielskiej arystokracyi, że coraz żywiej zajmuje się handlem i przemysłem. Ale i francuska arystokracya już oddawna weszła na tę drogę postępu, porzucając zastarzałe tradycyjne przesądy. Obecnie wprawdzie znajduje się wśród arystokracyi francuskiej jeszcze wiele próżniaków, ale nie mniej nie ulega wątpliwości, że typ tych arystokratycznych spacerowiczów zaginie w najbliższej przyszłości. Wielu najzdolniejszych potomków słynnych historycznych rodzin, poświęca już dzisiaj swoją energię i wiedzę interesom przemysłowym. Dzieje się to głównie dlatego, że przy obecnym duchu rządu trzeciej republiki, dla arystokratów nie ma w instytucyach rządowych posad odpowiadających ich ambicyom i tradycyom. Dawniej służba dyplomatyczna przedstawiała jeszcze pole do działania dla arystokracyi, ale od czasu jak na najważniejsze posterunki dyplomatyczne mianowano zwyczajnych obywateli takich, jak Andre, Cambon, Pichon i innych, także i ten dział służby rządowej przestał być we Francyi przywilejem arystokracyi.

Ponieważ więc młode pokolenie arystokratyczne nie wiele może się spodziewać od obecnego rządu, przeto coraz sumienniej zwraca się ono ku przemysłowi, powodując charakterystyczną zmianę, w której wielki handel i przemysł przechodzi coraz bardziej w ręce arystokracyi, niemniej intratne, ale za to zaszczytne posterunki w służbie rządowej obejmuje mieszczaństwo. Obecnie we Francyi także ważne gałęzie przemysłu jak fabrykacya automobilów-bicyklów itp. zawdzięczają swój rozwój przedewszystkiem energii markiza de Dion, barona de Zuylena i innych potomków starożytnych rodów szlacheckich, którzy wykazali pierwszorzędne zdolności w sprawach przemysłu i handlu. Markiz de Dion może być słusznie nazwanym „ojcem“ francuskiego automobilizmu, tak wielkie są jego zasługi na polu tego przemysłu. Zdobycie sfer powietrznych przez stopniowe ulepszenie sposobów żeglugi napowietrznej, zawdzięczać należy także tylko arystokratom z urodzenia Klub aeronautów w Paryżu, który w tym kierunku największe położył zasługi, jest czysto szlachecki.

Ogólne towarzystwo ubezpieczeń francuskie założył hrabia de Chambord. Obecnie instytucya ta należy do najpoważniejszych w państwie. Wśród dyrektorów najrozmaitszych francuskich instytucyj finansowych bardzo często spotykają się stare historyczne nazwiska. Do wielkich przemysłowców liczą się tacy panowie, jak baron de Kertauguy, wice-hrabia de Riamey, hrabia de la Jaille, hrabia Montferrand i wielu innych. Hrabia Józef de Chatilencau posiada ogromną fabrykę rowerów. W przemyśle szklannym wybitne stanowisko zajmuje hrabia de la Batie, w jedwabnictwie hrabia de Chardonnet, w fabrykacyi żelaza markiz de Wende, jeden z najbogatszych arystokratów francuskich. Odkrycie przezroczystej emalii zawdzięcza przemysł hrabiemu de la Croix, potomkowi jednego z najstarszych rodów francuskich. Dwoje jego dzieci syn z córką pomagali mu dzielnie w pracach nad tem odkryciem. Syn nawet porzucił swój pułk kawaleryi, w którym służył, aby pomagać ojcu. Na wszechświatowej wystawie, glazury hrabiego la Croix budziły powszechny podziw. W dziennikarstwie arystokracya zajmuje także wybitne miejsca. Jednym z najpopularniejszych i najbardziej wpływowych dziennikarzy jest markiz Henryk de Rochefort-Luçay, Obok niego wymienić również wypada hrabiego Roberta de Flés, zięcia Sardou.

W fabrykacyi wina szampańskiego takie starożytne nazwiska jak markiz de Lur Salues, baron de Picho Langueville i książę August de Bourbon stanowią już oddawna wypróbowane marki. W gospodarstwie rolnem, w hodowli bydła i koni zajęła arystokracya francuska także nader wybitne miejsce.

Dział rolniczy.

α **Myszy.** W powiecie krakowskim wybuchła klęska myszy. Między wsią Kościelnicami a Bieńczycami takie są masy, miliony szkodników, że pługi nie mogą orać. Władze zdołały uzyskać pewien kredyt i rozpoczęto akcyę tępienia myszy za pomocą zatrutego owsa. Rolnictwu grozi wielka klęska.

α **Stadniny arabskie w Polsce.** Jeden z korespondentów rzymskich pisze: „Przed 10 dniami wrócili do Rzymu z Polski: ks. Baltazar Odeschalchi i p. Aleksander Piacentini. Ostatni jest sekretarzem Towarzystwa wyścigów konnych i delegatem rządu włoskiego dla obejrzenia polskich stadnin koni czystej krwi arabskiej. W raporcie, jaki złożyli ministerstwu rolnictwa, p. Bacellemu, panowie ci bardzo wysoko stawiają chów koni pełnej krwi arabskiej na Ukrainie i Wołyniu. W ciągu swej wycieczki zwiedzili Białocerkiewskie stado (Szamrajówka) hr. Maryi Branickiej, matki ks. Jerzowej Radziwiłłowej, Stawiszcze hr. Władysława Branickiego, Białogródkę hr. Ksawerego Branickiego, oraz na Wołyniu: Antoniny hr. Józefa Potockiego i Sławutę ks. Eustachego Sanguszki. Zdanie ich, wyrażone w raporcie, nie może być pochlebniejszem, powiadają bowiem, że owe pięć stad koni czystej krwi arabskiej, stanowi dzisiaj, wobec upadku stad syryjskich i trudności znalezienia tam pięknych ogierów, najpiękniejszy i największy zbiór koni czystej krwi arabskiej, jaki wogóle istnieje. Rząd włoski będzie się też odtąd zaopatrywał w ogiery dla stacyj rządowych włoskich na Ukrainie i Wołyniu. P. Piacentini zakupił cztery ogiery, które pójdą do stacyi rządowej w Pizy. Panowie ci olśnieni urządzeniem stajen, realnością i świetnością chowu, zwłaszcza w Antoninach i Sławucie. Zaimponowały im przytem fantazya i — szeroka gościnność, „o jakiej we Włoszech wyobrażenia nie mają“.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 24 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·20 do 7·40, pszenica nowa 7 — do 7·10, żyto gotowe 6·20 do 6·30, na term. 6·— do 6·10, owies obroczny got. 5·80 do 6·—, na term. 5·60 do 5·75, jęczmień nowy 5·— do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·— do 5·30, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·75 do 6·25, stara 6·80 do 7·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 48·— do 55·—, biała 70·— do 95·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·25 do 7·50.

Usposobienie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Wiedeń d. 24 października. Cukier (ustal.) 20·85 do —·—. Nafta galicyjska 38·40 do —·—. Spirytus —·— do 37·40 (słabnący).

Wiedeń d. 24 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·51 do 7·52, na wiosnę 7·54 do 7·55, żyto na jesień 6·73 do 6·74, na wiosnę 6·70 do 6·71, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·75 do 6·80, owies na jesień 6·53 do 6·54, na wiosnę 6·57 do 6·58, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie wzmocnione.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 24 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·38 do 7·39, na październik 7·43 do 7·44, żyto na październik 6·45 do 6·46, na kwiecień 6·44 do 6·45, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·27 do 6·28, kukurudza na wrzesień 0·— do 0.—, na maj 5·78 do 5·79, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna rezerwowana.

Usposobienie dobre.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-węgierski.** Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego posiedzeniu Rady generalnej austro-węgierskiego Banku omawiano i roztrząsano sytuacyę na targu pieniężnym i walutowym, wniosku jednak o zmianę stopy procentowej z żadnej strony nie postawiono.

β **Kraj. Rada kolejowa** zwołaną została na 12 listopada o 11 rano.

β **Kartel naftowy.** Jak dzienniki wiedeńskie donoszą odbyło się wczoraj posiedzenie reprezentantów austryackich i węgierskich rafineryj nafty i na posiedzeniu tem osiągnięto porozumienie w najważniejszych spornych punktach.

β **Kraj. komisya dla spraw przemysłowych.** Pod przewodnictwem marszałka kraj. hr. Potockiego odbyło się onegdaj pełne posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Wobec rezygnacyi ks. Andrzeja Lubomirskiego z godności I wiceprezesa komisyi wybrano na jego miejsce hr. Władysława Zamoyskiego. Między innemi uchwalono wnioski w sprawie udzielenia 15 pożyczek z kraj. funduszu przemysłowego w ogólnej kwocie 238.000 k. Uchwalono dalej reorganizacyę biura komisyi przez zamianowanie, oprócz sekretarza, jednego referenta stałego dla spraw przemysłowych i 2 aplikantów. Przyjęto wnioski w sprawie rozwinięcia szerszej akcyi przemysłowej na polu podniesienia przemysłu przez zwiększenie funduszu przemysłowego do 5 milionów koron i w sprawie uwolnienia od wszelkich podatków niepaństwowych, akcyjnych zakładów kredytowych o kredycie akcyjnym przynajmniej 5 milionów koron. Uchwalono także preliminarz wydatków na cele przemysłowe na r. 1903.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 24 października. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·50, węg. zakładu kred. 707·50, Anglobanku 278·10, Unionbanku 583·—, Banku dla krajów koronnych 390·76, Bankvereinu 450·50, Bodencreditu 928·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 708·25, kolei południowej 74·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 458·—, kolei północnej 5660, kolei czerniowieckiej 560·—, alpiny 358·—, Rima Muran a 475·—, praskiego towarz. żel. 1430·—, fabryki broni 302·50, tureckie tytoniowe 326·50, oblig. węg. indemniz. 97·85, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 100·15 węg. renta koronowa 97·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·95, 4-procent. listy banku krajowego 96·76, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·15, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 111·50, marki 116·92 ruble 252·75

Berlin 24 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·55 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 24 października. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·25 Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto —·— Laura —·—.

Paryż 24 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99·90, Mąka 3·45.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 24 października 1902. Fr. Angiebrzykowski z Baligrodu, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, J. Węgliński z Rosyi, A. Węglińska z Rosyi, J. Laurych z Chodorowa, J. Bielański z Czortkowa, W. Polański z Rudnik, dr. J. Mieroszewski z Krakowa, J. Gotleb Haszląkiewicz z Gańczary, A. Stankiewicz z Wolicy, J. Löwy z Wiednia, Ant. Lewicki z Białej, M. Piotrowska z Brodów, W. Weleżyński z Podola rosyjskiego, J. Scharf z Białej, A. Urich z Wiednia.

120

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM DRUGI.

— Boję się! rzekła Sabina.

— To nic, rzekł Gilbert. Oni się bawią! Jedź! zawołał do woźnicy, wychylając się z powozu.

— Na bok! krzyknął woźnica, trzaskając biczem.

— Przeskocz! wołano.

— Przejedź przez środek!

— Iskry się posypią!

— To będzie zabawne!

— Jeżeli nie przejedzie przez środek, to wcale nie przejedzie! zawołał wysoki drab.

— Nie! nieprzejedzie!

— Jedź! wołał Gilbert.

— Na bok!

— Oh! boję się bardzo! wołała Nicetta.

— Zawróć! krzyknął Roland, przejedziesz inną ulicą.

— Jedź! jedź! wołał tłum.

I na nowo rozpoczęły się tany. Woźnica chciał zawrócić, lecz konie ruszyć nie mogły.

— Trzeba przejechać koniecznie! — zawołał z gniewem Gilbert.

— Nie wychodź! zawołała Nicetta.

— Nie obawiaj się! Gilbert otworzył drzwiczki.

— No, moi drodzy pozwólcie nam przejechać!

— Musisz najpierw z nami potańczyć, — rzekł ów drab wysoki.

— No proszę! rzekł inny, są i kobiety w powozie.

— Niech tańczą także!

— Tak! tak! Dalej, do tańca.

Kilku się zbliżyło do drzwiczek. Gilbert nie był wcale cierpliwy. Chwycił draba wysokiego, który głośniej od innych krzyczał i odtrącił go tak silnie, że ten upadając, pociągnął kilku za sobą. Zewsząd odezwały się groźby. Dwadzieścia rąk się podniosło. Dwóch mężczyzn znowu się potoczyło.

— Bracie mój! wołała słabym głosem Nicetta.

— Gilbercie! — krzyknęła Sabina!

Roland wyskoczył z fiakra i stanął przy Gilbercie.

W tej chwili słoma żywym zajaśniała płomieniem. Dodano bowiem kilka nowych wiązek. W powozie jasno było, jak przy świetle dziennem.

— O! to ten sam powóz, który mnie zawiózł owej nocy, gdy byłam raniona! — zawołała nagle Sabina z przerażeniem.

Nie skończyła jeszcze tych słów, kiedy otwarte drzwiczki zamknęły się z łoskotem; konie zrywając się nagle, pociągnęły za sobą wóz w szalonym pędzie. Iskry sypnęły się dokoła, i ogień zgasł. Powóz, który konie poniosły, toczył się w kierunku cmentarza Niewiniątek.

Gilbert i Roland jeden wydali okrzyk i przewracając wszystkich, puścili się w pogoń. Konie jednak pędziły galopem... Powóz zniknął im z oczu, nie było nawet słychać turkotu. Obaj znaleźli się pod cmentarzem.

— Przerażone konie — poniosły! O! gdyby rozbiły powóz! — zawołał Roland.

— Biegnij! — rzekł Gilbert — ja wracam.

— Dokąd?

— Schwytać jednego z tych, którzy tańczyli, aby się dowiedzieć, gdzie są Sabina i Nicetta.

— Czy myślisz, że to nowy zamach?

— Tak. Biegnij za fiakrem!

Gilbert pędził na miejsce wypadku. Słoma na pół spalona, tliła się zaledwie. Nie było żywej duszy. Gilbert spojrzał do koła. Pianie koguta rozległo się. Oczy Gilberta się zaiskrzyły. Skoczył w ulicę Trousse-Vache. Jakiś człowiek stał przed nim.

— Ty! — zawołał szeptem Gilbert. — Byłeś tu?

— Tak! — odrzekł mężczyzna oparty o niskie drzwi jednego z domów. — Czuwałem.

— I cóż?

— Mam tu, w kurniku, pięciu z tych, którzy tańczyli przed chwilą.

— Schwytałeś ich?

— Tak!

— A! Jesteś mi bratem! — zawołał Gilbert, ściskając dłonie nieznajomego.

— Ale powóz?

— Kogut Jago, kogut indyjski i kogut murzyn są na tropie.

— O! wszystko idzie dobrze!

— Lepiej, niż sądzisz mistrzu! Tej nocy, na końcu miasta, kogut karzeł poznał trzech mężczyzn, którzy w nocy 30 stycznia przeszli ulicą Paradis i zniknęli w ulicy des Franc-Bourgeois. Kazał ich śledzić. Obsadził ulice kurami. Do tej pory schwytał ich już zapewne.

— Drogi C. — rzekł Gilbert ze wzruszeniem — żądaj połowy życia mego, a oddam ci z rozkoszą, druga połowa należy do Sabiny.

— Moje zaś życie należy zupełnie do ciebie, drogi mistrzu. Mimo największych ofiar z mej strony, nie zdołam ci spłacić długu wdzięczności.

— A teraz, potrzebujemy papierów naczelnika policyi — rzekł Gilbert.

— W jaki sposób je dostać?

— Będę je miał.

— Kiedy?

— Za trzy dni.

— Czy jesteś tego pewny, mistrzu?

— Najpewniejszy.

Pianie koguta rozległo się w kierunku klasztoru Saint-Mery.

— Kogut indyjski — rzekł C.

— Wiadomości o powozie?

— Tak.

Obaj znikli w cieniu nocy.

XXXVII.

Pan Feydau da Merville, naczelnik policyi, siedział w swoim gabinecie przy stole wraz z głównym swoim sekretarzem Berryer. Na stole spoczywały wszystkie raporty i protokoły głównych ajentów. Obaj czytali uważnie. Feydau trzymał w ręku kilka zeszytów; po chwili podał je sekretarzowi. Ten wziął zeszyty i przebiegł je oczyma. Gdy skończył, obaj spojrzeli na siebie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·15	—	Iokan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Iokan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Iokan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iokan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometnu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Iokan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iokan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Iokan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Iokan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa. Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|4 wł. codz.)
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Iokan, Czortkowa, [illegible]
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·10	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9)
—	9·05	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Wieliczki, Chabówki, Zakopanego, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa
—	11·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Grzymałowa
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	9·2?	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszewskiego l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.